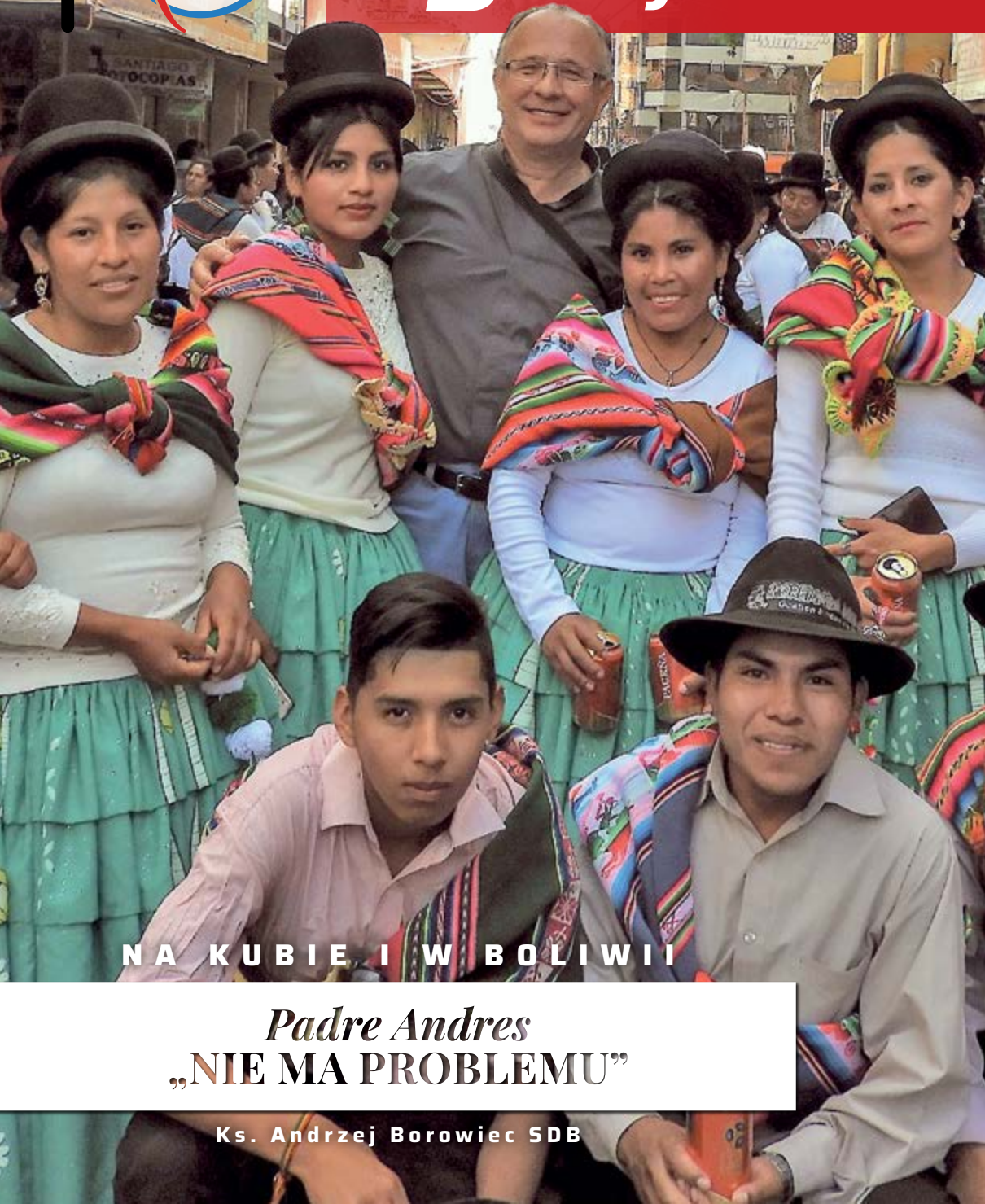




Misje Saleszjańskie

6/2020 (198)
listopad - grudzień



NA KUBIE I W BOLIWII

Padre Andres
„NIE MA PROBLEMU”

Ks. Andrzej Borowiec SDB

Salezjański Ośrodek Misyjny

ul. Korowodu 20
02-829 Warszawa
tel.: 22 644-86-78
fax: 22 644-86-79

redakcja@misjesalezjanie.pl
ksiegowosc@misjesalezjanie.pl
adopcja@misjesalezjanie.pl
wolontariat@misjesalezjanie.pl
projekty@misjesalezjanie.pl

Konto złotówkowe:

PKO BP O/XVI Warszawa
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Konto w euro:

PKO BP O/XVI Warszawa
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714
swift code: BPKOPLPW

Konto w USD:

PKO BP O/XVI Warszawa
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926
swift code: BPKOPLPW

Redaktor naczelny:

Ks. Jacek Zdzieborski SDB
dyrektor@misjesalezjanie.pl

Zastępca redaktora naczelnego:

S. Bernadetta Rusin FMA
redakcja@misjesalezjanie.pl

Projekt graficzny:

Krzysztof Karpiński

Współpracują:

Renata Piotrowska
Izabela Paszke
Ks. Tomasz Łukaszuk SDB

Redakcja zastrzega sobie
prawo dokonywania zmian
w nadesłanych tekstach.

3

Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego

Bóg – człowiek

Ks. Jacek Zdzieborski SDB

4-5

List Przełożonego Generalnego

Z Valdocco na cały świat

Ks. Ángel Fernández Artime SDB

6-13

Prosto z misji

Padre Andres „Nie Ma Problemu”

z kraju wiecznej wiosny

Ks. Andrzej Borowiec SDB. Wywiad
dla Czytelników „Misji Salezjańskich”

14-15

Duchowość salezjańska

Z Maryją, Matką przechodzącego Boga

S. Bernadetta Rusin FMA

16-17

Życzenia na Boże Narodzenie 2020

18-21

Adopcja na Odległość

Z Gwiazdką nadziei do Abidżanu

S. Johanna DeniŃl FMA

(opr. R. Piotrowska, I. Paszke)

22-25

Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco

Płynący dar

Patrycja Dyda

26-27

Korespondencja

Wasza dobroć uszczęśliwia

Dzieci z Wybrzeża Kości Słoniowej

28-29

Projekty misyjne

30

Wspomnienie

Niczego dla siebie nie pragnął

Śp. Kazimierz Piejko

31

Ogłoszenia



Drodzy
Przyjaciele
Misji Salezjańskich,

Okres, w którym się spotykamy za pośrednictwem niniejszego numeru czasopisma – Adwent i Boże Narodzenie – to czas, kiedy pochylamy się nad tajemnicą życia. Podczas Pasterki usłyszymy Dobrą Nowinę: „Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan” (Łk 2, 10-11).

Każde życie ma swój początek. Jezus też był zarodkiem, embrionem, płodem – stał się człowiekiem, aby obdarzyć nas pełnią człowieczeństwa, abyśmy życie mieli w obfitości (por. J 10,10). **Życie ludzkie jest święte. Od poczęcia aż do naturalnej śmierci.** Na życie wieczne. „...każda ludzka istota ma prawo oczekiwać absolutnego poszanowania tego swojego podstawowego dobra. Uznanie tego prawa stanowi fundament współżycia między ludźmi oraz istnienia wspólnoty politycznej” (Evangelium Vitae 2).

Ewangelia Życia, którą Jezus przyniósł na ziemię, jest dla nas źródłem nadziei. **Kościół stoi na straży godności ludzkiego życia, które jest Bożym darem.**

Prowadzona przez nas działalność misyjna w ciągu całego kończącego się roku wpisuje się w to zadanie Kościoła. Wspierając misje poprawiamy byt ubogich i potrzebujących ludzi na całym świecie. Głosimy im Ewangelię Życia odbudowując domy, kościoły, zapewniając edukację chrześcijańską oraz pomoc medyczną i żywnościową. Rękami misjonarzy i wolontariuszy niesiemy pomoc nie stawiając zbędnych pytań. Bo Bóg stał się człowiekiem.



Ks. Jacek Zdzieborski SDB

Dyrektor Salezjańskiego
Ośrodka Misyjnego

Drodzy Darczyńcy, to jest możliwe dzięki Wam! Mimo napotykaných trudności nie przestajemy czynić dobra. W kaplicy naszego ośrodka płynie nieustanna modlitwa dziękczynienia za wszystkich Ofiarodawców, którzy swoim wkładem duchowym i materialnym tworzą Misyjną Rodzinę Salezjańską.

Niech Boży Syn, który dla nas stał się Człowiekiem – tak małym, ubogim i odrzuconym – nieustannie uwrażliwia nasze serca, abyśmy potrafili odnajdywać Go w drugim człowieku. Abyśmy byli otwarci na życie i szanowali się wzajemnie. Bo **jeśli pozwolimy, aby Bóg pokochał innych ludzi przez nas – wtedy przeżyjemy prawdziwe Boże Narodzenie.**

Ks. Jacek Zdzieborski

Z radością otwieramy

„Dom Księdza Bosko”

– nowy układ muzealny miejsc,
z których wywodzi się
wychowawcza i duchowa
przygoda Ojca i Nauczyciela
młodzieży.

Tutaj, przez te korytarze
przechodzili święci.

Valdocco (w Turynie)
było szkołą człowieczeństwa
i świętości. Chcemy przekazać
światu to dziedzictwo.

Wszystko zaczęło się ponad 160 lat temu. Garstka młodych ludzi, nastawionych entuzjastycznie do Ks. Bosko – swojego wychowawcy, zainicjowała Towarzystwo św. Franciszka Salezego, znanego dziś jako Salezianie Księdza Bosko. Ich pierwszym stałym miejscem pobytu był mały dom, którego właścicielem był niejaki pan Pinardi. Nie był to cały dom, a tylko niska szopa, oparta o północną ścianę i mały, obskurny dziedziniec. **Nikt nie przypuszczał, że tam narodzi się dzieło znane dziś we wszystkich krajach świata.** Turyn był zacnym i uporządkowanym miastem, ale niezbyt pięknym, nawet jeśli tło pobliskich Alp nieco to łagodziło. Wysoko, nad rondem, majaczył złowieszczy zarys szubienicy, którą rząd królewski przygotował, by karać przestępców i ostrzegać przed dążeniem do łamania prawa – zresztą bezskutecznie. Miejsce to nosiło nazwę *Valdocco*, zgodnie z etymologią, której historycy i uczeni nigdy nie byli w stanie rozszyfrować. Było podmokłe i krzaczaste. Wokół znajdowały się nieliczne domy o raczej niechlubnej sławie, kilka młynów oraz cmentarz. Eleganckie i zamożne dzielnice były wyżej, za zboczem, które stanowiło swoistą, naturalną granicę.

Z *Valdocco* na CAŁY ŚWIAT



Ks. Ángel Fernández Artime SDB

Przełożony Generalny
Salezjanów

Właśnie tu przybył młody Ksiądz, który nie miał nic, nawet porządnego garnituru. Ale pewnego dnia przybiegł do chłopców, wołając: „Odwagi, moje dzieci, mamy wreszcie bardziej stałe Oratorium niż to poprzednie; będziemy mieć kościół, zakrystię, sale szkolne, teren na rekreacje. W niedzielę, w niedzielę udamy się do nowego Oratorium, które jest tam – w domu Pinardiego!”. Niedziela ta była Wielkanocą 12 kwietnia 1846 r. Ku radości młodych, Ksiądz Bosko włączył w zwykłą codzienność swą fantastyczną siłę tworzenia. Jeden ze świadków wspominał: „... w ciągu tygodnia zmieniło się wszystko. Wzywano robotników do kopania i transportu ziemi, murarzy do rozbijania i budowania murów, stolarzy do budowania skrzyń, a ponieważ ich praca była niewystarczająca, Ksiądz Bosko, teolog Carpano, młodzi, a także pierwszy właściciel, przyłożyli rękę do pracy”. Szopa Pinardiego nie była ani piękna, ani w dobrym stanie, ale wydaje się, że



Przełożony Generalny dokonuje symbolicznego przecięcia wstęgi. Towarzystwem mu: Matka Yvonne Reungoat, Przełożona Generalna Córek Maryi Wspomożycielki, i jego poprzednik – Ks. Pascual Chávez. Wizyta w „Domu Ks. Bosko” to jedyna w swoim rodzaju okazja do bliższego poznania historii salezjańskiej i samego Turynu.

Bóg lubi baraki i stajnie. Ks. Bosko rozpoczął swe wspaniałe dzieło w szopie, zaczął od tego, co najskromniejsze i najprostsze, naśladując przykład życia Pana, który narodził się w stajni, w największej nędzy, w czułych ramionach, pod opieką kochającej Matki, Maryi z Nazaretu i Józefa.

W domu Pinardiego i na jego dziedzińcu, który był również ogrodem Matusi Małgorzaty, kwitło życie i radość, ale także i tu przeżywano głód oraz liczne trudności. **Zawsze jednak można było oddychać niebem.** Te kilka metrów kwadratowych wciąż pamięta 13 czcigodnych, błogosławionych i świętych, którzy tutaj dorastali i pozwolili Duchowi zasiać w sobie ziarno *świętości Valdocco* (m. in. sam Ks. Bosko, jego mama Małgorzata, Dominik Savio, Michał Rua, Filip Rinaldi, Luigi Variara, Leonardo Murialdo). W małej kaplicy Pinardiego, w kościele św. Franciszka Salezego, w cieniu pięknej turyńskiej Bazyliki Maryi Wspomożycielki, pod opieką Matki Niebios, pokolenia młodych podążały ścieżką salezjańskiej świętości.

Dzisiaj jest tak, jak wtedy. Sen ujrzał światło. Spełniło się marzenie o stworzeniu domu dla pierwszego salezjańskiego Oratorium na Valdocco – **miejsca, w którym witano sieroty, w którym narodziło się Zgromadzenie, przez które przeszły setki młodych ludzi i dziesiątki salezjanów,** tworząc rodzinę, która stała się szkołą świętości.

Dziś każdy może tu przyjść, zapoznać się, rozejrzeć, poczuć u siebie, posłuchać... bo na Valdocco wszystko mówi. Odnowiony „Dom Księdza Bosko” jest ofiarowany całemu światu, jako miejsce, gdzie pierwsi salezjanie dali ciągłość Zgromadzeniu, zastępując Księdza Bosko i urzeczywistniając jego misyjne marzenie, realizowane dziś dla młodych w 134 krajach.

Z tego domu, z tych kościołów, z tego dziedzińca, miła woń Księdza Bosko będzie nadal promieniować na cały świat. Ludzie z zewsząd przybędą na Valdocco, aby spotkać się z Panem, z Matką – Wspomożycielką Chrześcijan, z Księdzem Bosko i Matusią Małgorzatą oraz z wieloma innymi, ponieważ dziś *duch Valdocco* jest bardziej żywy niż kiedykolwiek.

Oferujemy więcej niż tylko piękne ściany.

Oferujemy znacznie więcej niż muzeum.

Oferujemy znacznie więcej niż dzieła sztuki.

Oferujemy znacznie więcej niż pamiątki historyczne.

Chcemy podarować przyjazne spotkania, niezapomniane wizyty, doświadczenia, które poruszają serca.

Ks. Andrzej Borowiec SDB

pochodzi z Tychowa Nowego w województwie świętokrzyskim. Święcenia kapłańskie przyjął w 1995 r. Wyjechał na misje w 2006. Pierwszą jego misyjną placówką była Hawana, stolica Kuby. Od siedmiu lat jego drugą ojczyzną jest Boliwia.

Zawsze uśmiechnięty Salezjanin. Artysta. Muzyk i twórca obrazów. Z niekłamana satysfakcją realizuje się jako kapłan, zna każdy fach. U siebie jest kucharzem, ogrodnikiem, budowniczym, fryzjerem.

Boliwijskie dzieci otaczają go gromadnie, gdy tylko się pojawi.

Ostatnio przez pewien czas przebywał w Polsce. Odwiedził Salezjański Ośrodek Misyjny w Warszawie. Tu spotkał się z wolontariuszami, z młodymi ludźmi, którzy pragną wyjechać na misje. Podzielił się z nimi swym misyjnym doświadczeniem. Ks. Andrzej odpowiedział także na pytania redakcji „Misji Salezjańskich”. Publikujemy wywiad z nim dla naszych Czytelników.



Ks. Andrzej Borowiec SDB

aktualnie w Boliwii

Kiedy zaczęła się u Księdza misyjna przygoda?

Moja przygoda z misjami zaczęła się w seminarium, choć wcześniej, po przeczytaniu książki jednego z misjonarzy Oblatów (nie przypominam sobie tytułu), zapaliła się mała iskierka i zaciekawienie misjami, ale tak prawdziwie, to w seminarium zacząłem interesować się bliżej, prowadząc koło misyjne i korespondując z misjonarzami, szczególnie z księdzem misjonarzem z Japonii, Michałem Moskwą. A przygoda bezpośrednia rozpoczęła się dziesięć lat po święceniach, choć podanie o wyjazd na misje złożyłem będąc już diakonem.

P A D R E A N D R E S

„Nie Ma Problemu”

Z KRAJU WIECZNEJ WIOSNY



Misyjne powołanie przejawia się w pragnieniu służenia najbardziej potrzebującym.

Czy jest coś niezwykłego w powołaniu Księdza, salezjanina i misjonarza?

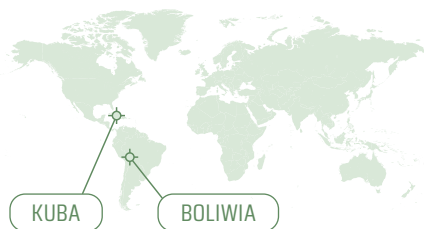
Z perspektywy czasu wydaje się, że nic. Ot, służba innym ludziom, w innym krańcu świata. Tyle tylko, że z daleka od Ojczyzny, rodziny, ale – jako salezjanin, więc: pomoc młodym, w szczególności tym najbardziej potrzebującym i ubogim. **To wspinała przygoda przeżywana z drugim człowiekiem i z Bogiem.**

Jak rozpoznać misyjne powołanie?

Misyjne powołanie przejawia się w pragnieniu służenia najbardziej potrzebującym. To także chęć poznawania innych kultur, obyczajów, języków. To spalanie się dla dobra tych, do których zostaję posłany.

Co było impulsem wyjazdu na misje i w jaki sposób dojrzewało w Księdzu powo- łanie misyjne?

Impulsem wyjazdu na misje, jak zaznaczyłem wcześniej, była korespondencja z misjonarzami, spotkania z misjonarzami przebywającymi w Polsce na urlopie, a zarazem refleksja: co mogę zrobić dla tych, którzy, być może jeszcze nie poznali miłosierdzia Bożego, jak i samego Boga. A może i ja też bym tak mógł pomagać jak inni dzielni misjonarze? Moje powołanie misyjne dojrzało stopniowo. Najpierw przez dziesięć lat zdobywałem doświadczenie, pracując jako kapłan w Ojczyźnie.



Czy rozstanie z polską parafią było trudne?

Wszelkie rozstania nie są łatwe ze względu na to, że tam, gdzie jesteśmy, pozostawiamy część swego serca. Niemniej jednak każdy kapłan, zakonnik powinien mieć pełną świadomość własnej decyzji: pójść tam, gdzie zostanie posłany.



**Gdzie Ksiądz pozostawił
częstkę własnego serca?**

**Najpierw posługiwałem
w Ojczyźnie:** 1 rok w sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Skrzatuszu; 4 lata w Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w Trzcińcu jako administrator i przez rok dyrektor; 2 lata w domu inspektorialnym w Pile; 3 lata w Wyższym Seminarium Duchownym w Łądzie jako administrator. Następnie 1 rok **w Włoszech; 6 lat na Kubie** jako dyrektor, administrator, odpowiedzialny za komunikację społeczną na całą salezjańską Kubę, z ramienia Inspektorii SDB, z siedzibą na Dominikanie. Równocześnie zajmowałem się pracą duszpasterską wśród studentów. Ostatnio, **od 7 lat, pracuję w Boliwii** jako administrator, w tym od 6 lat dodatkowo pełnię funkcję dyrektora w domu inspektorialnym.

**Co można powiedzieć o pierwszym miejscu Księdza
misyjnej posługi?**

Moim pierwszym miejscem pracy na misjach była Kuba, a ściślej jej stolica Hawana. W ciągu pierwszego roku pracowałem w dzielnicy Vibora (*Žmija*). Następnie, by jeszcze lepiej przygotować się do wyznaczonych zadań, pojechałem do Ekwadoru. Przez kilka miesięcy poznawałem tajniki pracy z kamerą, fotografią i ze składaniem filmików. Po powrocie objąłem nową placówkę, w dzielnicy zwanej Hawana Stara (jedna z biedniejszych dzielnic stolicy). Tu miałem się podjąć organizacji studia nagrań i centrum młodzieżowego. Ks. Inspektor poprosił też, abym zajął się komunikacją społeczną. Praktycznie zaczynaliśmy od zera, ale dzięki pomocy salezjańskich projektów z Włoch i Niemiec, a także wsparciu z ambasady polskiej, czeskiej i amerykańskiej, udało się zrealizować wszystkie zamierzone cele w przeciągu 5 lat.

.....
**Piękno jest wszędzie,
jeśli oczywiście jest się na nie otwartym.
Odkrywam to piękno zawsze i wszędzie.
Niezależnie od miejsca pobytu.**





Centrum młodzieżowe rozwijało się bardzo prężnie. W ostatnich latach mej służby codziennie przychodziło od ok. 250 do 500 dzieci i młodzieży. Odbywały się różne zajęcia. Była Msza św., katecheza, szkółka biblijna, a także zajęcia sportowe, informatyczne, językowe (angielski), robotyki ręczne, artystyczne, kursy tańca, teatralne itp. Przy parafii działały różne grupy. Na początku borykałem się z nieprzychylnym nastawieniem tamtejszej, komunistycznej władzy, z tzw. podkładaniem kłód pod nogi. Jednak po upływie około trzech lat, przekonano się, że **naszą ideą nie jest indoktrynacja młodzieży, a wypełnienie czasu wolnego i tym samym odciążenie jej od często patologicznych środowisk, od narkomanii i alkoholizmu.** Oczywiście nie mogłbym tego wszystkiego zrealizować bez wolontariuszy, którzy bardzo chętnie pomagali. Po przeszło pięciu latach odwiedził mnie w Hawanie Przełożony do spraw misji i powiedział, że to, co było zaplanowane do zrealizowania, jest już pozytywnie zakończone i czas oddać dzieło w ręce tubylców, a mnie... potrzebuje posłać w inne miejsce. **Taka jest nasza służba. Zawsze gotowi na zmiany.**

Jakie było Księdza pierwsze wrażenie po dotarciu do nowej, boliwijskiej placówki? Jakie nowe zadania Ksiądz podjął?

Boliwia to inny kraj, ludzie, kultura, klimat, chociaż ten sam język, którym posługiwałem się na Kubie. Pierwszym moim misyjnym przeznaczeniem była wspólnota domu inspektorialnego w Cochabambie, położonej na wysokości ok 2.600 m n.p.m. Tu zaproponowano mi funkcję administratora wspólnoty, kapelana trzech zgromadzeń sióstr (gałąź salezjańska) oraz pomoc w rozkręceniu działu komunikacji społecznej. Po pół roku doszło jeszcze stanowisko dyrektora z nowymi obowiązkami. Pierwsze dni, tygodnie były dla mnie dość ciężkie ze względu na wysokie położenie terenu. Brakowało mi tlenu, ale pomału zacząłem się adaptować.

Jak żyją mieszkańcy tej części kraju?

Boliwia zajmuje bardzo duży obszar około 3 razy większy od Polski, przy tym z 3 razy mniejszą populacją. Ludność posługuje się licznymi językami. Oficjalnie 4 narodowymi (używanymi) i 36 zarejestrowanymi. 41% ludności nie mówi po hiszpańsku. Większość mieszkańców żyje bardzo ubogo. **Jeśli można tu spotkać bogatych, to są to albo członkowie rodzin pracujących za granicą kraju, albo handlarze i producenci koki, których tu nie brakuje.**

Boliwia jest jednym z największych jej producentów. Przeszło połowa populacji mieszka w wysokich Andach, gdzie tereny są jałowe i nieurodzajne. Trzeba ciężko pracować, by wyżywić przeważnie liczną rodzinę. Pracują też dzieci i młodzież.

Jaka jest społeczność, ich obyczaje? Jak Księżda przyjęło i jak układają się relacje ze społecznością boliwijską?

Obyczaje, jak i społeczność, jest tak różna, jak różne są języki, w zależności od zamieszkiwanego regionu. Od ludów, których korzenie wywodzą się z kultury prekolumbijskiej, sprzed około 12 tys. lat p.n.e. Quechuna (dawne imperium Inków), Quarani, Aymara, gdzie teraz, w naszym 2020 roku, obchodzi się rok 5258 – po te bardziej zbliżone do naszych czasów. Należy wspomnieć też o plemionach etnicznych ze stref tropikalnych, o całkiem innej kulturze. Mniemam, że w kilku zdaniach trudno by było przedstawić moje relacje z tutejszymi ludźmi. Przyjęto mnie bardzo życzliwie. U większości mieszkańców Boliwii, ksiądz cieszy się dużym poważaniem.

Czy brakowało Księdzu polskiego jedzenia?

Na Kubie faktycznie nie było nie tylko polskiego, ale i w ogóle pożywienia. W Boliwii jest całkiem inaczej. Mieszkają tu rodziny mieszane polsko-boliwijskie. Jeden z Polaków, mieszkający w La Paz, ma masarnię, gdzie między innymi produkuje polskie kiełbasy i kiszoną kapustę. Ja natomiast w swoim ogrodzie uprawiałem polskie owoce – jabłka, poziomki. Miałem nawet chrzan i boczniaki. **W strefie, gdzie mieszkałem sześć lat, wszystko rosło jak „na drożdżach”, a sprzyjał temu klimat, nazywany przez mieszkańców: „wieczna wiosna”.** Inaczej jest w strefie subtropikalnej, gdzie przebywam obecnie.

Od Boliwijczyków uczę się życia, przyjmowania wszystkiego takim, jakim jest, jakie przynosi codzienność.



**Jakie jest oblicze Kościoła w Boliwii?
Co w tym Kościele zastanawia a co budzi nadzieje?**

Kościół w Boliwii – sądzę, że w prawie całej Ameryce Łacińskiej, jest bardzo żywy, radosny. Funkcjonuje wiele grup parafialnych, angażujących się w życie Kościoła lokalnego. Według mojej opinii, panuje tu natomiast dość duży synkretyzm, zastanawia mieszanie religii katolickiej z innymi religiami i malejąca liczba powołań rodzimych. Optymizmem z kolei napawa duże zaangażowanie młodych ludzi, ich czynny udział w życiu Kościoła.

**Co Księdza najbardziej
zaskoczyło?
Zarówno pozytywnie
jak i negatywnie?**

Jedyne w swoim rodzaju jest np. to, że wierni w okresie Bożego Narodzenia przynoszą figurki Dzieciątka Jezus, by je pobłogosławić po Mszy św. Po każdej Eucharystii odmawia się *Zdrowaś Maryjo*, prosząc o opiekę dla nich samych oraz dla ich rodzin. Oczywiście obowiązkowo ze złożonymi rękoma; a na *Ojcze nasz*, z złożonymi. Procesje – szczególnie w sanktuariach, są bardzo barwne, z tańcami, śpiewami. Czasem trwają kilka dni. Do zjawisk negatywnych w życiu religijnym zaliczyłbym wspomniany synkretyzm i wmieszane weń chrześcijaństwo. Narkomania na dużą skalę oraz korupcja negatywnie wpływają na życie codzienne w świecie laickim.



Jakie piękno odkrył Ksiądz w swoich nowych ojczyznach?

Faktycznie, piękno jest wszędzie, jeśli oczywiście jest się na nie otwartym. **Odkrywam to piękno zawsze i wszędzie.** Niezależnie od miejsca pobytu.

Co dla Księdza było lub nadal jest niemożliwe do przyjęcia?

Nie można zaakceptować wyzysku najmłodszych (pracują często dzieci), korupcji, narkomanii, rozboju i napadów przestępczych.

Jak wygląda praca duszpasterska w tamtych warunkach?

Sądzę, że praca duszpasterska jest podobna do tej, w Polsce. My, salezjanie pracujemy z młodzieżą, a tej nigdzie nie brak. Trudnością są często duże odległości, które musimy pokonać. Ze wzglę-

du na niesprzyjającą aurę nie zawsze można dotrzeć do odległych kaplic. Niemniej jednak prowadzimy różnego rodzaju grupy młodzieżowe, modlitewne, oratoria, ośrodki dla ubogiej młodzieży. Realizujemy projekty pomocy dla najuboższych.

Jakie są Księdza obowiązki na miejscu? Jak wygląda Księdza dzień?

W zależności od miejsca i powierzonej mi funkcji wykonuję obowiązki zgodnie z potrzebą. Msze św., też i te w tzw. kaplicach bocznych, w promieniu ok 50 km; spowiedzi; spotkania z różnymi grupami parafialnymi. W szkole jestem teraz spowiednikiem, opiekunem szkolnym, codziennie oczywiście mówię tzw. *słówka* poranne i popołudniowe (*dzieci u nas uczą się na 3 zmiany, a ostatnia zmiana kończy zajęcia o 22.40*), prowadzę warsztaty robótek artystycznych. Mam też wiele innych obowiązków, jak odwiedzanie chorych, kapelania w szpitalu.

Jakie języki trzeba znać chcąc odprawiać Mszę św., czy porozumiewać się z tamtejszymi ludźmi?

Mszę św. odprawiamy w języku hiszpańskim i właściwie ten wystarcza. W każdej grupie różnojęzykowej jest zawsze tłumacz, więc nie zachodzi potrzeba władania innym językiem (tym bardziej, że w kraju zarejestrowanych jest 36 języków/. Rodzimi kapłani celebryją Eucharystię dodatkowo w takim języku, z jakiego się wywodzą.

Jak od początku radził sobie Ksiądz z aklimatyzacją (zwyczajami, językiem, itd.) i jak radzi sobie dzisiaj?

Początki są zawsze troszkę trudniejsze z wielu powodów, takich jak język, kultura, klimat – szczególnie ten wysoko w górach, z brakiem tlenu, albo też i bardzo gorący w strefie tropikalnej. Potrzeba czasu, by organizm się przyzwyczaił do tej odmienności. Zwyczaje też nie zawsze są przez nas aprobowane, np. święto zmarłych, gdzie prawie przy każdym grobie gra muzyka, spożywa się pokarmy, pije alkohol, czy kult „Pachamamy” i wiele innych. Po latach stwierdzam, że: tubylcy tu żyją na stałe, my jesteśmy tylko przyjezdnymi, obcymi, więc się przystosowujemy. **A być może, nie warto walczyć z ich mentalnością i próbować zmieniać ich życia na nasz styl. Po prostu taki mają i w takim żyją.**

Jakie trudności towarzyszą pracy misjonarza? Co może zaskoczyć?

Ktoś powiedział, że po wielu latach już go nic nie zaskoczy, a mnie jednak cały czas coś zaskakuje, zarówno pozytywnie, jak i negatywnie. Zgodnie z powiedzeniem: oni mają czas, my pieniądze. Żyją często dniem dzisiejszym, nie przejmując się tym, co będzie jutro. Nam, misjonarzom, towarzyszy często stres, trudności z dotarciem do wszystkich kaplic. Nawal obowiązków.



youtu.be/-exhhFxfjZs

Uczniowie przytłuwają do szkoły w swoich plastikowych miskach...

Czy chrześcijanie w Boliwii narażeni są na prześladowania?

Oczywiście, że są narażeni na prześladowania. Coraz częściej wkrada się idea gender. Ostatnio duża grupa kobiet i dziewczyn wyszła na ulice z hasłami „moje ciało, moja decyzja”. Zdarza się, że chrześcijanie sprzeciwiający się aborcji i prostytutce narażeni są na różnego rodzaju ataki.



Na Kubie raz ktoś z balkonu rzucił we mnie nożem. W Boliwii przeżyłem dwa napady rabunkowe. Podstawili mi nóż do szyi... ale się obroniłem.

Czy spotkał się Ksiądz z zagrożeniem życia?

Na Kubie raz ktoś z balkonu rzucił we mnie nożem (prawdopodobnie po to, abym się przestraszył i uciekł z ich kraju. Ktoś mi powiedział, że to z polecenia komunistycznego rządu). A tu, w Boliwii, miałem dwa napady: raz na ulicy otoczyło mnie chyba z 7 młodych mężczyzn z powodów rabunkowych. Dla nich obcy turysta – to bogaty, a oni potrzebowali zapewne na używki. Innym razem dwóch przystawiło mi nóż do szyi – wtedy podniosła mi się adrenalina i udało mi się obronić. Trauma pozostała. Przez jakiś dłuższy czas przeżywałem depresję. Wychodzę jednak z założenia, że pamięta się raczej rzeczy przyjemne.

Czego uczy się Ksiądz od swych podopiecznych?

Od Boliwijczyków uczę się życia, codzienności ale i przyjmowania wszystkiego takim, jakim jest, jakie przynosi codzienność.

Z czego Ksiądz cieszy się najbardziej? Co daje najwięcej satysfakcji? Co jeszcze chciałby zrealizować?

Najwięcej radości dają kochane dzieciaki, których wszędzie pełno. Satysfakcję przynosi to, że jeszcze jestem potrzebny innym. Cieszę się z każdego przeżytego dnia. Chciałbym nadal czuć się potrzebny.

Co najbardziej utkwiło w Księdza pamięci?

Na Kubie utkwiła mi w pamięci wielka bieda, a w Boliwii często niemożność dostatecznej pomocy np. dzieciom wyzyskiwanym przez pracodawców.

Jakie jest Księdza motto życiowe?

Włosi przeżywali mnie Andres „non c'è problema”, nie ma problemu, idziemy dalej.

Czy misjonarzem jest się do końca życia?

Oczywiście, że misjonarzem jest się do końca. Cały Kościół jest misyjny, każdy chrześcijanin.

Czy ludzie świeccy mogą zaangażować się w wielkie dzieło misyjne?

Mam wrażenie, że ludzie coraz bardziej angażują się w dzieło misyjne, a widać to po licznych wolontariuszach, po chęci pomocy, rozwija się Adopcja na Odległość, trwa modlitwa za misje.

Jak możemy wspierać misję i misjonarzy?

Jest wiele sposobów pomocy. Pierwszy to modlitwa za misjonarzy. Misjonarze służą aktywniej, gdy czują pomoc modlitewną. Można też pomóc materialnie, wysyłać paczki, szczególnie tym najbardziej.

Rozmawiała:
s. Bernadetta Rusin FMA

„Dalekie wybrzeża cisy zaczynają się tuż za progiem.
Nie przefruniesz tamtędy jak ptak.
Musisz stanąć i patrzeć coraz głębiej i głębiej,
aż nie zdołasz już odchylić duszy od dna. (...)

Tymczasem wciąż ustępujesz przed

Kimś, co stamtąd nadchodzi

zamykając za sobą cicho drzwi izdebki maleńkiej –
a idąc krok łagodzi – i tą ciszą trafia najgłębiej”.

(K. Wojtyła, *Wybrzeża pełne cisy*)

Z MARYJĄ, Matką przechodzącego Boga

Który to już raz wyruszamy w Adwencie za Betlejemską Gwiazdą, by w świetle ulicznych lamp, w ubóstwie Betlejemskiej Stajenki, pośród wieloznaczności bezdomnego świata, w radości pasterzy i wśród domów, które runęły, pragnień, które obumarły, szukać głębokiego sensu życia? Jak się w tym nie zagubić?

Czasem, gdy nadchodzi mnie lęk przed tym, że nie zauważę Boga, przechodzącego obok mnie, przypominam sobie ważne dla mnie zwierzenie jednego z salezjanów. Pewnego dnia, już w jesieni swego życia, śnił on sąd ostateczny. Biegał we śnie z jednej strony na drugą, pośród mnóstwa ludzi. Nie mógł się zdecydować, po której stronie stanąć. Która to strona prawa, a która lewa? Gdzie stoją wybrani, a gdzie potępieni? Był przerażony i zupełnie wyczerpany, gdy nagle zatrzymała go niezwykle piękna Kobieta. Położyła mu dłoń na ramieniu. „Stań obok mnie” – powiedziała. Rozpoznał bez wątpienia: to jest Maryja Wspomożycielka!



Z MAR

Adwent, czas kontemplacji Tajemnicy obecności Boga pośród nas, kieruje nasz wzrok na Świętą Bożą Rodzicielkę – Niewiastę oczekiwania i spełnienia, Orędowniczkę życia i pokoju.

W Tej, która z matczyną delikatnością tuli do serca swojego Synka, pragniemy odnaleźć sposób na życie wiarą, odpowiedź na pytanie, jak przeżywać z Bogiem wszystko, co nas spotyka i iść ku drugiemu człowiekowi – zwłaszcza ku temu, który pozbawiony pomocy, ustaje w drodze.

„I tak jestem wpisany w Ciebie nadzieją,
poza Tobą istnieć nie mogę”.

(K. Wojtyła, *Nadzieja, która sięga poza kres*)

Adwentowe zasłuchanie z Maryją z Nazaretu, w której wypełnia się w przedziwny sposób tajemnica Bożego powołania, pozwala nam usłyszeć głos Pana – Zwycięzcy śmierci i Twórcy życia, który światłem Ewangelii rozjaśnia szlak ziemskiej pielgrzymki każdego człowieka.

„Jest miłość największa w prostocie,
a pragnienie najprostsze w tęsknocie,
więc nie dziw, że pragnął Bóg,
aby najprostszy Go przyjęli,
ci, którzy dusze mają z bieli
a dla miłości swej nie znają słów”.

(K. Wojtyła, *Pieśń o słońcu niewyczerpanym*)

Maryja doświadcza w samej sobie *przejścia* Boga, w Niej zawiera On Nowe Przymierze z ludzkością. Bóg wybrał Maryję, by była Jego Matką, ale chciał także, by stała się naszą Matką – nie tylko niektórych, lecz wszystkich – zaskoczonych przez miłość; by była najlepszą Przewodniczką i Wspomożycielką. Ona jest najbardziej wiarygodnym dowodem, że *nie przegra ten, kto wszystko postawi na miłość ukrzyżowaną Wcielonego Słowa* (por. Benedykt XVI).

„To nic, że spóźnisz się nieco
do Betlejem, które jest w tobie,
bo nie miałeś królewskich darów,
mirry pokory, kadzidła zachwytu
i złota modlitwy – to nic...

Możesz przecież jeszcze przynieść
w szczodrym darze Małemu Wielkiemu
na nowo Narodzonemu twój naprawdę
Nowy Rok idący z Panem Bogiem”.

(Emil Biela)

Radosne „fiat” Maryi znów odnowi nasz świat w miłości. Pośród wielu ważnych spraw i przygotowań, wśród lśniących ozdób, w rodzinnym cieple Wigilijnej Nocy, w prostocie zwykłych znaków, nie można nie dostrzec, że narodzi się Jezus!

„Cóż Ci oddam za tę bliskość (...)

Cóż Ci oddam za tę poufałość,
którą w dziecięcym spojrzeniu
nawiązujesz, a kończysz chwałą...”.

(K. Wojtyła, *Pieśń o słońcu niewyczerpanym*)

„Przez tyle pokoleń idziemy – każdy z nas idzie – na spotkanie wolności, która się nie sprzeciwi miłości, ale miłością wypełni. (...) I nie ma takiej wdzięczności, aby objęła nieskończoność, żeby serce objęło Boga, który przychodzi” – nauczał św. Jan Paweł II. Jednoczy nas zatem adoracja: pełna zachwytu, ciepła, pokoju, zasłuchania i milczenia. Towarzyszy nam Maryja, Młoda Córa Syjonu, Gwiazda zaranna – a za Jej wstawieniem rosną nam skrzydła *u ramion...* To radość wiary, że Narodzi się Zbawiciel (zob. Łk 2, 11), wnosząc w nasze, często trudne i zagmatwane dziś, światło radosnego optymizmu i pokój niegasnącej nadziei.



s. Bernadetta
Rusin FMA

BOŻE



*„Użycz nam Twoich oczu, Maryjo,
abyśmy wnिकnęli w Tajemnicę
ukrytą w kruchym ciele Twego Syna.*

***Ucz nas rozpoznawać Jego oblicze
w dzieciach każdej rasy i kultury.***

*Wspomóż nas, abyśmy byli
autentycznymi świadkami
Jego przesłania pokoju i miłości”.*

ŚW. JAN PAWEŁ II



NARODZENIE

Kochani Misjonarze, Misjonarki, Wolontariusze,
Darczyńcy i Sympatycy misji salezjańskich!

*„Podziel się tym Światłem,
które w ciemnościach świeci,
z wszystkimi ludźmi.*

*Zaproś wszystkich; bądź dla całej ludzkości gwiazdą,
która wskazuje drogę, jak kiedyś zaprowadziła
trzech Mędrców ze Wschodu do szopy w Betlejem.*

Dziel się Światłem!

*Tym Światłem,
które rozbiłyś w Tobie”*

– niech spełnia się to życzenie
św. Jana Pawła II i – za przyczyną Maryi,
Jutrzenki nowych czasów – niech przemienia świat
w wierze, nadziei i w miłości.

Z modlitwą i błogosławieństwem Bożego Narodzenia

KS. JACEK ZDZIEBORSKI SDB

Dyrektor Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego w Warszawie
wraz z salezjanami, siostrami salezjankami i pracownikami SOM



Wybrzeże Kości Słoniowej

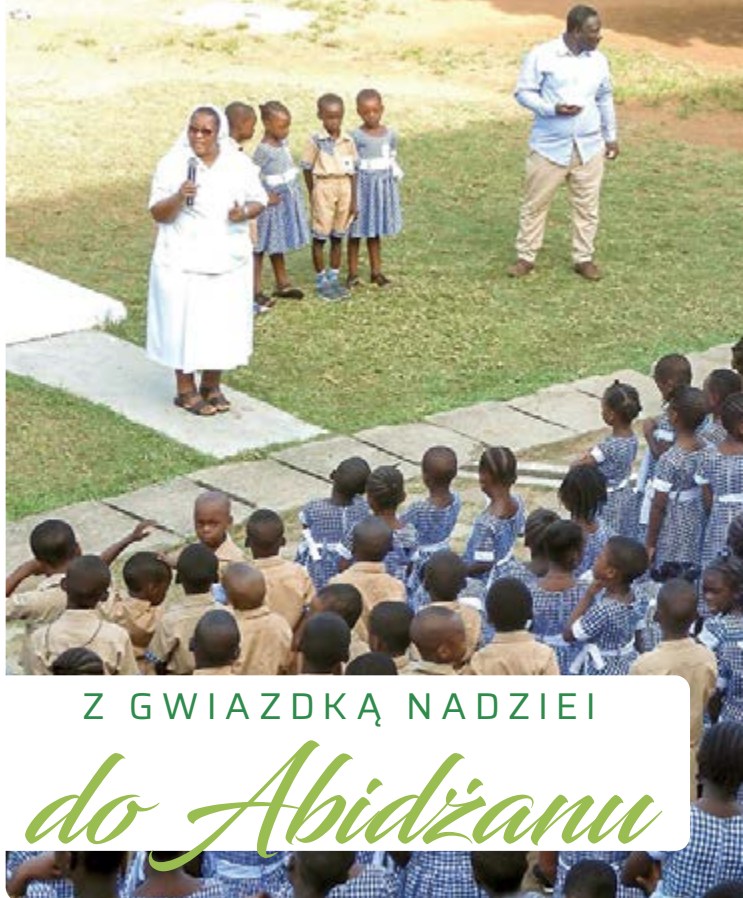
to kraj Afryki Zachodniej z kurortami, lasami deszczowymi i francuskim dziedzictwem kolonialnym. To jeden z największych producentów i eksporterów kawy i oleju palmowego; wiodący w świecie producent ziaren kakaowych, wytwórca czekolady. Nie wszystkim jednak żyje się tu słodko.

Stolicą gospodarczą i największym miastem państwa jest Abidżan, malowniczo położony port na wybrzeżu Atlantyku. Tu znajdują się prawie wszystkie instytucje polityczne i ambasadę zagraniczne.

Tu także, od 2005 roku, działa program Adopcja na Odległość. Pionerką tego dzieła na Wybrzeżu Kości Słoniowej była Polka, salezjanka – s. Małgorzata Tomasiak.

Obecnie siostry salezjanki prowadzą w Abidżanie szkołę podstawową (Ecole Primaire Catholique Marie Dominique) i zawodową z centrum promocji kobiet (Centre Professionnel Marie Dominique) o kierunkach: cukiernictwo, krawiectwo, fryzjerstwo, obsługa kosmetyczna, obsługa biurowa. Prężnie działają kursy alfabetyzacji dla dzieci i młodzieży oraz dom dla dziewcząt zagrożonych ulicą.

Dzięki programowi Adopcja na Odległość siostry zapewniają dziewczynom dom, edukację i wyżywienie. Pomagają też wychowankom odnaleźć im własne rodziny, współpracując z policją i ośrodkami pomocy społecznej. Dziewczynki te wiele w życiu wycierpiały. O tym pisze do nas s. Johanna Denifl FMA.



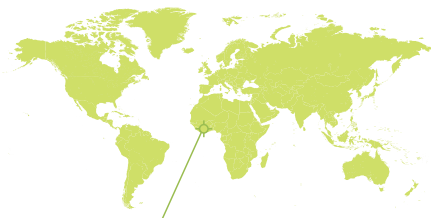
Z GWIAZDKĄ NADZIEI

do Abidżanu

Szczęść Boże!

Korzystam z okazji, aby podziękować za ogromną pomoc, jaką przekazujecie na rzecz najuboższych dzieci, z misji Abidżan. Niech Bóg wynagrodzi dobroć i otwartość serca!

Rok akademicki na Wybrzeżu Kości Słoniowej rozpoczęliśmy z entuzjazmem we wrześniu 2019. **Wszystkie sześć sal lekcyjnych na czas oddano do użytku.** Szkoła podstawowa działa od 2014 roku, w minionym roku szkolnym uczęszczało do niej 194 uczniów. Szkoła zawodowa rozpoczęła się w październiku; 200 młodych dziewcząt i 4 chłopców uczyło się zawodu. W internacie mamy 46 dziewcząt. Udało się odnaleźć rodziny 16 z nich. Integracja z bliskimi się powiodła, ale dziewczyny te nadal potrzebują naszego towarzyszenia. **Cały czas próbujemy odnaleźć krewnych niechcianych i skrzywdzonych dzieci, które trafiają do nas.** Niestety, prócz biedy, często dominuje tu ciemnota i zabobony. Dotkliwie odbija się to na dzieciach.



WYBRZEŻE KOŚCI SŁONIOWEJ

Antoinette (obecnie 7 lat)

Antoinette miała 4 lata, gdy matka odeszła z domu. Została pod opieką ojca, który znęcał się nad małą. Kiedy szedł do pracy (pracuje jako taksówkarz), Antoinette pozostawała sama. Zazwyczaj przebywała na zewnątrz, blisko ich maleńkiego domu. Nosiła przy sobie coś do jedzenia w plastikowej torebce. Sąsiedzi sądzili, że dziewczynka życzy im źle i oskarżali o czary. Ojciec również myślał, że córka jest czarownicą. Dlatego bił ją na oczach sąsiadów. Nikt mały nie ratował. W końcu pewna kobieta zobaczywszy znęcanie się nad dziewczynką, zabrała ją do jednego z oddziałów pomocy społecznej. Teraz Antoinette jest bezpieczna. Mieszka z nami w domu dla dziewcząt.

Yasmine (obecnie 6 lat)

Yasmine trafiła do nas, kiedy miała 4 latka. Została znaleziona na ulicy przez pewną rodzinę. Spacerowała bez celu, płacząc. Ludzie ci odprowadzili dziecko na posterunek policji. Funkcjonariusze zaś przyprowadzili ją do nas. Mówi, że uciekła z domu, bo mama chciała ją bić. Powtarza, że nigdy tam nie wróci, ponieważ matka nie dawała jej jedzenia i „biła mnie bez litości”. Próbowaliśmy odnaleźć krewnych dziewczynki, ale jak dotąd nikt jej nie szuka, ani nie zgłosił się nikt, kto by ją znał.



Ange (obecnie 15 lat)

Ange jest dzieckiem, które trafiło do nas z ulicy. Wraz z bratem zostali porzuceni przez matkę. Ange miała wtedy kilka miesięcy. Ojciec oddał córkę jednej z kuzynek, która pracowała w polu. Gdy Ange nieco podrosła, musiała jej pomagać i do 11 roku życia nie chodziła do szkoły. Potem ojciec zabrał ją do domu, nawet chciał, żeby uczyła się jakiegoś zawodu, ale córka nie chciała robić tego, co jej nakazywał. Z tego powodu popadała w konflikt z macochą. W końcu uciekła na ulicę, mając się różnych zajęć. Tu została znaleziona przez salezjanów. Przyprawdzili ją do naszego internatu, gdzie przebywa już trzeci rok. Jest w drugiej (ostatniej) klasie alfabetyzacji. Zaczęła uczyć się krawiectwa. Jest bardzo inteligentna.

Sarah (obecnie 15 lat)

Dziewczynka była wychowywana przez ciotkę, gdyż matka nie była w stanie jej utrzymać. Sarah nie chodziła do szkoły. Zamiast tego, musiała dbać o dom i opiekować się dziećmi ciotki. Pewnego dnia, kiedy została kolejny raz przez nią dotkliwie pobita, uciekła na ulicę. Przypadkowo napotkana kobieta pomogła jej dotrzeć na posterunek policji. Funkcjonariusze przyprowadzili ją do nas. Od sześciu lat mieszka w naszym internacie. Dziś ma 15 lat, kończy szkołę podstawową. Mamy nadzieję, że wkrótce wróci do matki i będzie mogła rozpocząć naukę w szkole średniej.



Ange uciekła na ulicę,
imając się różnych zajęć.

Tu została znaleziona przez salezjanów.
Przyprawdzili ją do naszego internatu.





Pod koniec maja wiele szkół zostało ponownie otwartych, w tym nasze. Dziewczynki z domu dziecka „Marii Dominiki” wróciły do szkoły z entuzjazmem, choć jest w niej teraz trochę inaczej. Mamy opracowany program. Lekcje prowadzone są normalnie, ale w systemie zmianowym. Uczniów dzielimy na grupy. Po lekcjach w szkole dzieci mają różne zajęcia rekreacyjne i kreatywne. Ten czas spędzamy razem z uczniami wyłącznie na terenie misji. 5 czerwca 2020 (w Międzynarodowym Dniu Środowiska) wspólnie sadziłyśmy drzewka papai i awokado.

Tutaj na Wybrzeżu Kości Słoniowej, podobnie jak w wielu krajach świata, trwa kryzys związany z koronawirusem. Pierwszy przypadek zakażenia potwierdzono 11 marca 2020 r. 17 marca zostały zamknięte szkoły, kościoły i meczety, a kilka dni później granice państwa. Rząd nie był przygotowany do pandemii. **Ludność nie jest dobrze informowana** i zapewne głównie z tego powodu, szczególnie w pierwszych miesiącach, nie współpracowała z władzami. W mieście zestresowani ludzie zburzyli prowizoryczny punkt medyczny do przyjmowania chorych. **Utrzymanie dystansu w małych pokojach, zamieszkiwanych przez wielodzietne, kilkupokoleniowe rodziny, nie jest możliwe. W nocy miasto jest zamknięte, ale gangi sięją strach**, napadając na ludzi, okaleczając ich i zabierając jedzenie oraz rzeczy mające jakąkolwiek wartość. Już na początku pandemii jeden z miejscowych krawców w wyniku napadu stracił obie ręce.

Postępujemy zgodnie z nakazami rządu. Na ile to możliwe, nie opuszczamy domu, przebywamy od siebie w metrowej odległości, często myjemy ręce i ufamy Bogu. Jedna z sióstr robi zakupy. **Ceny na produkty żywnościowe wzrosły, wielu artykułów brakuje. Rząd obiecał pomoc, ale do nas ona nie dociera.** Wszystkie dziewczynki przebywają w internacie.

Nie wiemy, co będzie dalej. Modlimy się za ludźmi w Europie oraz za wszystkich, którzy bardzo cierpią. Zanosimy prośby, aby Bóg Was chronił i zachował w dobrym zdrowiu.



Siostra Johanna Denifl FMA

Wybrzeże Kości Słoniowej



Patrycja Dyda MWDB

Malawi, Nkhotakhota

PŁYNĄCY DAR

Malawi, nieznany i zapomniany kraj, w którym miałam okazję odbyć wolontariat misyjny, umocnił mnie w przekonaniu, że **czas jest największym darem, który mogę ofiarować każdemu**. Pojechaliśmy z Matyldą Szwedzińską na misję w czasie wakacji 2018 roku, z perspektywą działania na rzecz projektu dotyczącego generalnego remontu jednego ze skrzydeł szkoły prowadzonej przez Salezjanów – Don Bosco High School w Nkhotakhota.

Nasza praca zaczynała się o poranku od wspólnej modlitwy z uczniami w kręgu. Po niej przechodziliśmy do swoich obowiązków. Priorytetem był remont kilku klas, które były w bardzo złym stanie. Najgorszym widokiem były dziurawe i popękane ściany, w których gromadziły się różne robaczki i budowały swoje kolejne azyle, przenosząc się z miejsca na miejsce. Jedną z przyczyn odpowiadających za zniszczone klasy było to, że w klasie przebywało ok. 60 uczniów, na 40 metrach kwadratowych przeznaczonych do dyspozycji jednego nauczyciela. Mając ogólne wyobrażenie o dynamicznej atmosferze panującej w klasie, ciężko się zdziwić na widok obłamanych kantów w ławkach czy dziur w ścianach od kopnięć, gdy brakuje miejsca.



**Nasza praca zaczynała się o poranku
od wspólnej modlitwy z uczniami w kręgu.
Po niej przechodziliśmy
do swoich obowiązków.**

Zanim przystąpiliśmy do malowania ścian, należało je najpierw przygotować. Czynności się powtarzały. Kilka dni spędziłyśmy na odkurzeniu i myciu podłóg, ścian, okien i konstrukcji dachowej, następnie na szpachlowaniu dziur. Finalnym etapem przed malowaniem było ręczne szlifowanie powierzchni za pomocą niewielkiego papieru ściernego, którego ilość była ograniczona, więc jeden kawałek zużywałyśmy do pełnego maksimum, aby starczyło na dłużej.

Tak jak wcześniej wspomniałam, metraż każdej klasy osiągał ok. 40 mkw, przy 4 metrach wysokości ścian. Każdą ścianę należało dokładnie obejrzeć, załatać i zetrzeć papierem, co nie mogło się w pełni odbyć bez wchodzenia na drabiny i rusztowanie. Należało sięgnąć w najdalsze zakamarki, które z biegiem lat, niszczały coraz bardziej. Byłyśmy pierwszymi wolontariuszkami w historii szkoły, które pracowały fizycznie przy jej remoncie, więc robiłyśmy duże wrażenie. Dzieci, młodzież i dorośli chętnie zaglądali, przyglądając się naszej pracy w pocie czoła. Efekt czy-



W czasie przerw między etapami malowania ścian opowiadałyśmy sobie nawzajem o szkole, o rodzinie czy o kulturze. W ten sposób towarzyszyłyśmy sobie w zwykłej codzienności. Czasami, w przerwie między obowiązkami, grupka dziewcząt lubiła zaplatać warkoczki z włosów, a wszyscy czerpali z tego dużo radości i satysfakcji.



stych i nowo wymalowanych klas uszczęśliwił nauczycieli, a jeszcze bardziej uczniów. Każdą klasę pomalowałyśmy na inny kolor, z dekoracyjnym szlachkiem, z szablonem przedstawiającym zwierzęta (słoń, lew, żyrafa, ryba), aby trochę rozweselić widok surowych ścian w trakcie nauki. Odmalowałyśmy okna, drzwi i całe wyposażenie klas – kompleksowo pod każdym względem. Chętnie pomagali nam uczniowie objęci programem Adopcji na Odległość, bez których podtrzymywanie drabiny czy zamiatanie kurzu nie sprawiłoby tyle radości.





.....

**Poświęcenie własnego czasu
dla młodzieży z Nkhotakota
było najlepszym prezentem,
którym mogliśmy się
z nimi podzielić.**

Doświadczylam tego, że czas jest najważniejszym darem, który możemy poświęcić młodzieży z Nkhotakota. Nie jesteśmy w stanie wszystkim zagwarantować nowych zabawek, nowego domu czy nowych ubrań, bo nie mamy tyle, żeby dla każdego wystarczyło. Jest to niemożliwe do zrealizowania. Wartości materialne, które możemy zobaczyć gołym okiem i przekazać, kupując je w sklepie, są łatwym rozwiązaniem dla tej młodzieży, ale niekoniecznie właściwe dla jej rozwoju. Czasami to również jest potrzebne, ale **jako wolontariuszki, starałyśmy się przekazywać wartości moralne, które możemy pokazać poprzez swoje zachowanie, codzienne wypełnianie obowiązków, skupienie na modlitwie, wspólną grę w piłkę czy spacer na terenie szkoły.** Poświęcenie własnego czasu dla tej młodzieży było najlepszym prezentem, którym mogliśmy się podzielić. Choć niełatwo dostrzec ten niewidoczny prezent, podarowany sobie nawzajem i odróżnić go od zabawek, które swoimi kolorami potrafią bardziej przyciągać uwagę.

Czas, którym zostałam obdarowana – również przez nich, nauczył mnie większej wrażliwości na potrzeby drugiego człowieka i otwartości na nowe, często nieprzewidywalne doświadczenia, związane z inną kulturą czy nieznanym społeczeństwem. Zobaczyłam wspólnotę międzynarodową, która jednocześnie może się od siebie różnić i być podobna. Różnić się pod względem narodowości, języka, kultury, a jednocześnie przy wspólnym stole, modlitwie, wyznając te same wartości religijne. Po powrocie z misji do Polski zaczęłam jeszcze bardziej doceniać obecność drugiej osoby, to że mogę z nią przebywać i rozmawiać w tym czasie, który został nam dany. Nazwałabym to bezcennym darem, którym możemy się obdarowywać nawzajem, i którego nikt nie jest w stanie nam odebrać. **Obecność ludzi, których spotkałam na drodze misyjnej, był największym prezentem od Pana Boga, jaki mogłam otrzymać.**



„Wasza dobroć uszczęśliwia”

*Świąteczne pozdrowienia
od naszych Dzieci adopcyjnych
z Wybrzeża Kości Słoniowej*

Abidżan, 24.09.2020 r.

Drodzy Dobroczynicy z Polski,

Jesteśmy mieszkankami domu dziecka. Tym listem chcemy wyrazić Państwu wdzięczność. Dzięki Waszej pomocy możemy chodzić do szkoły, uczyć się zawodu i wygodnie mieszkać w naszym pięknym domu im. Marii Dominiki.

Siostry i nasze ciotce (personel świecki) troszczą się o nas i uczą modlić się i dziękować Bogu. Każdego dnia jesteście obecni poprzez modlitwę, Wasza dobroć uszczęśliwia, za co jesteśmy ogromnie wdzięczne.

Dziękujemy bardzo. Niech Bóg Wam błogosławi.

Dziewczynki z domu dziecka

Chers bienfaiteurs en Pologne,
Nous sommes les filles du foyer. Par cette présente nous
voulons vous démontrer notre gratitude. C'est par votre
aide à l'école, apprendre un métier et



WYBRZEŻE KOŚCI SŁONIOWEJ



Victoire
 Amani
 Éléne
 Djénébo
 Mariane
 Fénielle, triumphine
 Marie-Ange
 Aminato
 Bata
 Béno'd'az
 Emma
 Ange
 ASSetau
 Louissette
 Elizabeth
 Maria, Cristiane
 Johana, Anna, Oceane,
 Soli, Anchange, Korotoum
 Gnake, Arione, Reine,
 Sarah, Danielle, Eunice,
 Sékhoré, Yasmine, Antoinette
 Ella

PROJEKTY *misyjne* 2020



Edukacja i wychowanie

HAITI	Utworzenie szkółki piłkarskiej w Thorland dla dzieci z wiosek Kwota: 47.936 PLN ks. Jean Sylvain Jeannot	projekt 574
KENIA	Dofinansowanie do wyjazdu na kolonie dla ubogich dzieci i młodzieży z wiosek Kwota: 71.046 PLN s. Lucy Wegoki	projekt 596
ANGOLA	Zakup ławek i krzeseł do szkoły w Luandzie Kwota: 71.904 PLN s. Maria Domalewska	projekt 604
RPA	Kursy zawodowe dla młodzieży z Kapsztadu Kwota: 49.580 PLN ks. Patrick Naughton	projekt 620
DR KONGO	Wsparcie finansowe dla aspirantów z Kinshasy Kwota: 43.680 PLN ks. Nkiere Ghislain SDB	projekt 624



Pomoc humanitarna

SRI LANKA	Dożywianie oraz zakup środków ochronnych dla dzieci z w Kinlochchi Kwota: 49.952 PLN ks. Jayapalan Raphael SDB	projekt 621
ETIOPIA	Zakup wyżywienia oraz środków ochrony – walka ze skutkami koronawirusa Kwota: 37.349 PLN s. Rosaria Assandri	projekt 623
MEKSYK	Edukacja i wyżywienie dla dzieci z Meksyku Kwota: 50.000 PLN brat Sebastian Marcisz SDB	projekt 626



Ewangelizacja

WENEZUELA	Wyposażenie salek katechetycznych w San Felix Kwota: 34.496 PLN ks. Stanisław Brudek	projekt 585
CZAD	Renowacja kaplicy w Beti Kwota: 64.713 PLN ks. Jan Hubner	projekt 595
ZAMBIA	Dokończenie budowy kaplicy w Lusace, w Makeni Kwota: 47.040 PLN brat Walter Thyriani	projekt 613



Infrastruktura i transport

NAMIBIA	Budowa oratorium w Rundu Kwota: 71.904 PLN ks. Jerzy Szurgot	projekt 573
ETIOPIA	Pracownia informatyczna w kolegium w Addis Abebie Mekanissa Kwota: 64.680 PLN ks. Cesare Bullo	projekt 581
ANGOLA	Wyposażenie kuchni w szkole hotelarskiej w Bengueli Kwota: 71.904 PLN s. Maria Domalewska	projekt 583
BIAŁORUŚ	Budowa boiska sportowego w Smorgoniu Kwota: 71.904 PLN ks. Victor Gaudukevich	projekt 592
PERU	Wykończenie i zabezpieczenie oratorium ze slumsów Puerto Nuevo Kwota: 64.480 PLN ks. Piotr Dąbrowski	projekt 599
WŁOCHY	Przystosowanie sal wykładowych do nauki zdalnej Kwota: 26.914 PLN s. Katarzyna Szczodrak FMA	projekt 615
MALAWI	Budowa internatu przy liceum salezjańskim w Nkhotakota Kwota: 49.728 PLN ks. Józef Czerwiński	projekt 617
CZAD	Panele słoneczne - oświetlenie budynków misyjnych w Sarh Kwota: 19.891 PLN ks. Père Florent Papin Ngoumbeti	projekt 622
BULGARIA	Dokończenie budowy kościoła oraz Centrum Młodzieżowego w Starej Zagorze Kwota: 50.288 PLN ks. Frantisek Jelecek SDB	projekt 625



Leczenie

GHANA	Finansowanie leczenia oraz dializ brata Francisza Kwota: 14.813 PLN ks. Krzysztof Niżniak	projekt 619
--------------	---	-------------

Wspierajmy misjonarzy!

Wybierz projekt i prześlij ofiarę na konto: **50 1020 1169 0000 8702 0009 6032**
z dopiskiem: Darowizna na cele kultu religijnego: **Projekt Nr...**
lub wesprzyj ich poprzez www.misjesalezjanie.pl/wspieram

Dziękujemy!

„Niczego dla siebie nie pragnął...”



Po lewej: s. Ryszarda Piejko z bratem Kazimierzem.

Po prawej: wnętrze jednego z kościołów wybudowanych przez Kazimierza Piejko.

22 września 2020 r., w wieku 65 lat, zmarł Kazimierz Piejko, świecki misjonarz i wolontariusz. Przez wiele lat jego drugą ojczyzną była Zambia. Ofiarnie współpracował z polskimi misjonarzami i z siostrami misjonarkami, niosąc pomoc wszystkim, którzy jej potrzebowali. Wybudował kilkanaście kościołów i kaplic, kilka centrów parafialnych, a także inne obiekty o charakterze socjalnym. Dziś może się cieszyć wielkim rozwojem dzieła, w które włożył tyle trudu, ale i serca – z daleka od rodziny, na kontynencie, który potrafi oczarować egzotyką przyrody i różnorodnością kultur. Kościół w Zambii rozwija się bardzo dynamicznie. Mnożą się lokalne powołania kapłańskie i zakonne. Ludzie modlą się poprzez śpiew i taniec. Niedzielna Msza św., w pięknych kościołach wzniesionych przez Pana Kazimierza, trwa trzy czy cztery godziny i nikt nie jest znużony.

Śp. Kazimierz Piejko

ŚWIECKI MISJONARZ I WOLONTARIUSZ

Kazimierz Piejko był przede wszystkim życzliwie otwarty na drugich. Dostrzegał potrzeby lokalnej społeczności i skutecznie im zaradzał. Wyuczył i wychował wielu miejscowych budowlańców, spawaczy, elektryków... Zależało mu, by jego uczniowie znali dobrze swój fach i wykonywali go solidnie, z pasją. Cieszyło Go, gdy odchodzili, by założyć własne spółki.

„Pan Kazimierz niczego dla siebie nie pragnął. Żył i pracował dla innych” – świadczą ci, którzy Go znali. „Zapamiętamy Go jako zawsze uśmiechniętego Pana Kazika, wpadającego do nas wieczorem z zaproszeniem na pizzę, czy zjawiającego się nagle, żeby naprawić lodówkę. Do zobaczenia na Górze” – piszą lekarze z Misji Medycznej w Zambii. Swojej rodzonej siostrze Ryszardzie – salezjance i – jak on – misjonarce z Zambii, powtarzał: „Pamiętaj, że my już dochodzimy do końcowych lat...”.

Pan Jezus powiedział: „Coście uczynili jednemu z braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”. Przekonani, że Pan Kazimierz otrzymał już swoją nagrodę i wstawia się za nami, prosimy, by dobry Bóg ogarnął Go miłością, która nie zna granic.



Odeszli do Pana...

KAZIMIERZ PIEJKO

Świecki Misjonarz i Wolontariusz z Zambii
Zmarł 22 września 2020 r., w Drohobyczce,
w 65 roku życia

ANNA KĘDZERSKA

Mama Ks. Marka, Proboszcza Polskiej Misji Katolickiej w Berlinie
Zmarła 23 września 2020 r., w Kutnie, w 87 roku życia

KS. JÓZEF ZYCH SDB

Zmarł 2 października 2020 r., w Częstochowie,
w 87 roku życia, 67 roku ślubów zakonnych, 57 roku kapłaństwa

KS. HENRYK KULASZEWICZ SDB

Zmarł 6 października 2020 r., w Suwałkach,
w 91 roku życia, 71 roku ślubów zakonnych, 62 roku kapłaństwa

KS. WŁADYSŁAW BYLICA SDB

Zmarł 10 października 2020 r., w Częstochowie,
w 79 roku życia, 57 roku ślubów zakonnych, 51 roku kapłaństwa

KS. LECH KASPEROWICZ SDB

Zmarł 11 października 2020 r., w Szczecinie,
w 67 roku życia, 45 roku ślubów zakonnych, 38 roku kapłaństwa

KS. ZENON MACH SDB

Zmarł 14 października 2020 r., w Baniach (Zachodniopomorskie),
w 71 roku życia, 52 roku ślubów zakonnych, 45 roku kapłaństwa

KS. JÓZEF WAWRZYNIAK SDB

Zmarł 23 października 2020 r., w Szczyrku,
w 88 roku życia, 67 roku ślubów zakonnych, 62 roku kapłaństwa

KS. STANISŁAW GOŁYŹNIAK SDB

Zmarł 27 października 2020 r., w Oświęcimiu,
w 61 roku życia, 40 roku ślubów zakonnych, 33 roku kapłaństwa

Msza święta

DAREM NA MISJE

Zamawiając Msze Święte u nas,
także wspierasz misje.

Przyjmujemy Msze Święte zwykłe, nowenny (9 Mszy Świętych)
oraz gregorianki (30 Mszy Świętych za zmarłych).

Aby zamówić Mszę św. zadzwoń: 22 644-86-78 wew. 103
lub napisz: modlitwa@misjesalezjanie.pl

REKLAMA



Salezjanie.pl
SALEZJANIE W POLSCE

SALEZJAŃSKA
FUNDACJA MISYJNA
Don Bosco



„Ten, kto odkrył Chrystusa,
musi prowadzić do Niego innych.

Nie można zatrzymać dla siebie ogromnej radości.
Konieczne jest jej przekazywanie.

Pomóżcie ludziom odkrywać prawdziwą gwiazdę,
która wskazuje drogę: Jezusa Chrystusa!”

(Benedykt XVI)

